

Izabela Jąderek

Za chwilę zostaniemy poproszeni o uwagę. Wyostrozimy zmysły, skoncentrujemy się na dźwięku i obrazie. Ale czy dzięki temu wszystko dostrzeżemy? Czym jest uważność? Mamy przecież stale otwarte oczy, nadstawiamy uszu, żeby każdą subtelność wychwycić. Za ich pomocą odbieramy rzeczywistość – jednak to nie oznacza, że całokształt widzimy. Czasem nie dostrzegamy autentyczności, która maskuje się w kaskadzie śmiechu, igraszce, pozorach.

I nie wynika to z faktu, że w złym kierunku patrzymy. Po pierwsze, nie musimy mieć świadomości, że rzeczywistość może być inna od tej, którą identyfikujemy jako pierwszą. To, co oceniamy, jako niemiłe dla oka i ducha, zwykle nie chcemy, żeby nas dotyczyło. Ponadto, perspektywa przyjęcia z czyjejs prawdy kawałka historii na swój temat, czasem okazuje się zbyt niewygodna i zatrzymuje nasze przytomne spojrzenie. Tym bardziej, że jednej prawdy nie odnajdziemy. Innymi słowy, prawdy obiektywnej nie ma, jest subiektywna narracja, interpretacja i ocena.

Dlaczego o tym piszę? Zajrzenie w rdzeń związku wymaga zadania pytania o indywidualne sprawdzenie jakości tej relacji – zaspokojenia potrzeb, weryfikacji wyobrażeń, obecności poszukiwanego poczucia wyjątkowości. Wydaje się, że żaden związek nie funkcjonuje w szklanej kuli – warunki zewnętrzne, przeżycia kształtują i zmieniają go tak, jak ewoluujemy wraz z naszymi oczekiwaniami, pragnieniami i codziennością. Snująca się rutyna, przewidywalność, przyzwyczajenie wpływają na pojawianie się schematów wzajemnych reakcji i zachowań. Każde z nas w jakimś zakresie swoich aktywności funkcjonuje automatycznie i włącza autopilot. Oprócz działania wzmacniającego automatyzmy mają także swoje ograniczenia. Podejmujemy decyzje niewymagające zastanowienia, pozornie nie musimy koncentrować swojej uwagi na pragnieniach swoich i partnera. Za pewnego rodzaju regułę można uznać fakt, że utrata poczucia świeżości w relacji, zaniedbanie i inercja oddala partnerów od siebie emocjonalnie i seksualnie. Na tak żyznym gruncie dość łatwo zasadzić tęsknotę i brak.

Poszukiwanie bliskości poza stałym związkiem zwykle jest rezultatem albo pewnych niedoborów, które były w związku od samego początku, tylko osoby ich nie dostrzegały, albo ma miejsce z uwagi na wyczerpanie dotychczas realizowanego układu partnerskiego. Nie wiadomo, co zrobić z pojawiającymi się falami kryzysu, które choć w związkach nieuniknione, powodują poczucie bezradności. Taka bolesna interakcja dwóch osób o

odmiennych temperamentach, cechach charakteru to awers i rewers tego samego medalu – relacji i część osób próbuje sobie z nią radzić poprzez flirt lub romans właśnie.

W czym pomoże nam uważność? „Tak, jak nie wszystko złoto, co się świeci, tak nie wszystko jest seksem, co na seks wygląda” stwierdziła Karen Horney, niemiecka lekarz psychiatra i psychoanalityk, analizując podejmowanie prób w radzeniu sobie z oddaleniem od siebie i konfliktami, których można doświadczać w związku. Horney zaznacza, że sama chęć uprawiania seksu i realizacja tych potrzeb nie musi mieć charakteru seksualnego. Wprost przeciwnie, wiele podejmowanych aktywności nie ma nic wspólnego z satysfakcją seksualną, a jest wyrazem tęsknoty i pragnieniem poczucia bezpieczeństwa. Podkreślała również, że siłą leżącą u podstawy tej potrzeby jest niepewność. Seks zatem jest maską, która kryje pod sobą zupełnie inne dążenia i motywacje. A sama zdrada jest zastępczą formą próby rozwiązania nieporozumienia czy redukcji wzajemnego zobojętnienia. Tylko jak nazwać ten kryzys i zachwianie? Wprost? W złości czy gniewie? Może lepiej oczekiwać samorozwiązania? Czy jednak bezpieczniej będzie zażartować? Jak w ogóle tę zdradę zdefiniować?

Przypomniały mi się słowa Karen Horney, kiedy czytałam tekst sztuki Marca Camolettiego, w doskonałym tłumaczeniu Bartosza Wierzbity (znanego być może Państwu z dialogów do między innymi „Shreka”, „Kota w butach”, czy „Madagaskaru”) i adaptacji Krystyny Jandy. Można powiedzieć, że ekscesy w małżeństwie Oli i Norberta, przedstawione w „Pomocy domowej” to wentyl bezpieczeństwa, które służą poprawie relacji – choć dodać by należało, że przypuszczalnie każdy sposób na jej wzmocnienie jest dobry. A „warto rozmawiać” powtarza jak mantrę Beata, nie „sprzątaczką” – jak stanowczo zaznacza, tylko „pomoc domowa”. Z perspektywy mieszkania podzielonego podług obecności gości Beata w istocie działa jak pomoc – jest niczym lustro, które pokazuje to, co już jest i próbuje doprowadzić małżonków do możliwości pojednania. Beata, choć „niejedno już w życiu widziała i niejedno słyszała”, z dystansem przypatruje się rzeczywistości, używa słów nasyconych dwuznacznością podkreślając nimi sens swoich wypowiedzi.

Skostnienie w długotrwałym związku zwykle skłania osoby do poszukiwania na romans kogoś, kto będzie wyróżniał się cechami na wskroś nieprzypominającymi obecnego partnera. To nowość, urozmaicenie i tajemniczość pobudza ekscytację, wyzwala pożądanie i podniecenie. Ola, żona Norberta, chce seksu, ale – jak podkreśla swojemu adoratorowi – wyłącznie, kiedy będzie miała ku temu „odpowiednie warunki”. I nie byłoby w tym nic zaskakującego, gdyby nie fakt, że te warunki to podobne, rytualne zachowania, zainteresowania, osiągnięcia, nawet zapach zbliżony do kojarzącego jej się z mężem. I kiedy wydaje się, że wszystkie wymagania zostały już wypełnione – seks nadal wydarzyć się nie może. Ola ucieka, szlocha, tłumaczy brak aktywności zbyt małą ilością wypitego alkoholu:

„możesz wyglądać, jak mój mąż, zachowywać się, jak on, ale i tak nigdy nim nie będziesz” – zdaje się mówić. Skoncentrowany na sobie Norbert nie zauważa zaniedbywania żony. Nie słyszy, nie widzi, nic nie budzi jego wątpliwości, nawet w momencie, kiedy słowa usłyszy wprost. Ospały i nieprzejmujący inicjatywy w związku, w romansie szuka przygody i potwierdzenia, że nadal jest atrakcyjny. Sam romans to niekiedy potrzeba zdobycia uznania, pochwały, głębokiego zainteresowania – które przestały być obecne lub nie chce się ich dostrzec w oczach drugiej osoby. „Zatopię może rozczarowanie w alkoholu” – wydaje się wypowiadać te słowa Norbert, kiedy uezbrają się w butelkę alkoholu zastanawiając się, czy będzie miał o czym z kochanką rozmawiać. Czy można szukać gdzieś indziej i jednocześnie być pogubionym?

Czułe oko dostrzeże, że romanse Oli i Norberta są potraktowane dość instrumentalnie. Przydarzają się w konkretnym celu – służą zapomnieniu, są sposobem na poradzenie sobie z oddaleniem i tęsknotą. Nie bez znaczenia jest fakt, że odbywają się we wspólnym dla małżonków mieszkaniu. Domu. Miejscu, w którym każdy inny, poza domownikami, jest gościem, czyli jest mniej ważny. Bohaterowie nie seksu szukają, ale tego, aby w innej osobie i w innym pokoju znaleźć kawałek swojego męża i żony – a cokolwiek między nimi wcześniej się wydarzyło, wzajemnego znaczenia i uczuć nie umieją sobie pokazać.

Każde zachowanie podejmowane przez człowieka ma swoje konsekwencje, zarówno negatywne, jak i pozytywne, przynoszące niezadowolenie lub akceptację. Zachowania w kontekście relacji i seksualności pod tym kątem można również wartościować. Przynoszą bezpośrednie skutki, często są wykonywane na podstawie zasad. Wartość tych zachowań można wyznaczyć nie tylko poprzez regulację tych dwóch czynników (skutków i zasad), ale również poprzez motywację do danego zachowania, celu, jaki mu przyświeca, a także poprzez samą formę środków, które służą jego wykonaniu. Czy romans jest tym środkiem, który można wykorzystać, żeby pokazać, że zależy nam na ukochanej osobie? Czy zdradę lub romans można rozpatrywać jako ważność dla funkcjonowania związku? Dla części par, jak wskazują badania, tak. Nauka jednak wcale nie daje jednoznacznych odpowiedzi. I odstawiając na chwilę wyniki badań, to jeśli popatrzymy na skutki, jakie przynoszą określone wybory i zachowania, to zwykle koncentrujemy się tylko na własnej ich ocenie, natomiast spojrzenie na motywację pozwala nam na rozpoznanie tego, co jest kluczowe indywidualnie.